

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/sport/32905,Kibice-przemytnicy-handlarze.html>



Ceremonia zamknięcia 22. Igrzysk Olimpijskich w Moskwie (Wikipedia/©CC BY-SA 3.0)

ARTYKUŁ

## Kibice, przemytnicy, handlarze

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 11.01.2019

Na olimpiadę moskiewską latem 1980 roku Polacy wyjeżdżali nie tylko dla emocji sportowych. Dla części naszych rodaków ważniejszy był handel lub dobra zabawa, niekoniecznie związana z widowiskami na arenach olimpijskich. Wszystko to działo się pod czujnym okiem KGB ZSRS i SB PRL.

W krajach tzw. demokracji ludowej zmagania sportowe, podobnie jak inne dziedziny aktywności, znajdowały się pod „czujnym okiem” władzy – z jednej strony partii komunistycznej, a z drugiej aparatu bezpieczeństwa. Oczywiście, nie inaczej było w Polsce. Z jednej strony sportem zajmował się jeden z wydziałów Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a z drugiej Służba Bezpieczeństwa i – w mniejszym już stopniu – Wojskowa Służba Wewnętrzna. Funkcjonariusze „zabezpieczali” najważniejsze imprezy sportowe w kraju (m.in. międzynarodowe mecze piłkarskie, mistrzostwa Europy i świata w różnych dyscyplinach) i za granicą (przede wszystkim letnie i zimowe igrzyska olimpijskie).

Przy okazji kolejnych olimpiad co najmniej od początku lat siedemdziesiątych SB prowadziła tzw. sprawy obiektowe. W tym celu na igrzyska oprócz sportowców, działaczy, dziennikarzy i kibiców wyjeżdżali również „smutni panowie”, czyli funkcjonariusze tajnych służb. Ich zadaniem było nadzorowanie pozostałych Polaków.

### **Kryptonim „Moskwa-80”**

Tak też było w przypadku olimpiady moskiewskiej, pierwszej zorganizowanej w państwie „demokracji ludowej”. XXII Letnie Igrzyska Olimpijskie odbyły się w dniach 19 lipca – 3 sierpnia 1980 roku.

Zawody rozgrywano w cieniu sowieckiej agresji (zwanej eufemistycznie interwencją) w Afganistanie, rozpoczętej w grudniu 1979 roku. To właśnie wydarzenia w Afganistanie stały się powodem – lub według niektórych jedynie pretekstem – bojkotu igrzysk w stolicy Związku Sowieckiego. Na taki krok zdecydowało się ponad sześćdziesiąt państw, głównie tzw. kapitalistycznych, ze Stanami Zjednoczonymi na czele. W efekcie w olimpiadzie wzięło udział tylko osiemdziesiąt reprezentacji narodowych.

Wydarzenia w Afganistanie stały się powodem – lub według niektórych jedynie pretekstem – bojkotu igrzysk w stolicy Związku Sowieckiego. Na taki krok zdecydowało się ponad sześćdziesiąt państw, głównie tzw. kapitalistycznych, ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Warto przypomnieć, że bojkot popierała również część rozsianej po świecie Polonii oraz członkowie opozycji w PRL. Działacze związani z Komitetem Obrony Robotników i Studenckim Komitetem Solidarności porównywali olimpiadę moskiewską do igrzysk berlińskich w 1936 roku. Zwracali uwagę, że obie imprezy zostały zorganizowane przez państwa totalitarne. Polscy opozycjoniści przygotowali m.in. wymowny plakat z czołgiem z czerwoną gwiazdą, którego lufy układały się w znak pięciu kół olimpijskich, z napisami „Berlin 1936” – u góry oraz „Moskwa 1980” – na dole.

Sportowcy rywalizowali w ponad dwustu konkurencjach z 21 dyscyplin. Przygotowania do zmagania – jak prognozowano jeszcze przed zorganizowaniem bojkotu, nie tylko sportowych, lecz także o wydźwięku politycznym – podjęło również sowieckie KGB oraz „bratnie służby” z innych demoludów. W PRL była to przede wszystkim Służba Bezpieczeństwa, która zaangażowała się w działania na niespotykaną wcześniej i później skalę. W ramach operacji o kryptonimie „Moskwa-80” na czas letnich igrzysk olimpijskich powołano m.in. specjalną grupę operacyjną działającą w stolicy Związku Sowieckiego. Poza tym każdej polskiej wycieczce do „kraju rad” towarzyszyli kadrowi funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych.

Wszystkie osoby starające się o wyjazd tajne służby poddawały „pełnemu rozeznaniu”. Zadbano o odpowiedni dobór kibiców do grup wyjeżdżających do Związku Sowieckiego, nie dopuszczając „do udziału w nich osób niegwarantujących zachowania właściwej postawy ze względów politycznych, natury kryminalnej lub moralnej”. Możliwości wyjazdu pozbawiono łącznie ponad 3650 osób.

Tych zaś, którzy wyjechali, poddano dokładnej inwigilacji. Funkcjonariuszy SB interesowały wypowiedzi wrogie i negatywne wobec socjalizmu, ZSRS i samej olimpiady, przewóz i kolportaż „materiałów antyolimpijskich”, nawiązywanie kontaktów z osobami z państw kapitalistycznych, przypadki niemoralnego i chuligańskiego zachowania, przemytu, handlu czy kradzieży.

Jak wynika z zachowanych materiałów SB, głównymi problemami były nadużywanie alkoholu oraz aktywność handlowa przedsiębiorczych turystów z Polski.



**Misza (oficjalna maskotka**

**Igrzysk) niesiony ku niebu**

**balonami na rosyjskim znaczku**

**pocztowym Fot. Wikimedia**

## „Kibole”

Stosunkowo najmniejszym problemem okazało się niewłaściwe zachowanie Polaków na trybunach obiektów olimpijskich. Takich przypadków odnotowano zaledwie kilka. Przykładowo 20 lipca podczas meczu piłki nożnej ZSRS–Wenezuela, jak zapisał w raporcie jeden z funkcjonariuszy, dwaj turyści z Polski „demonstracyjnie kibicowali” drużynie z Ameryki Południowej oraz „wymachiwali flagą, przeszkadzając innym”. Notabene służba porządkowa – mimo próśb osób znajdujących się w pobliżu oraz podejrzeń, że turyści ci znajdują się pod wpływem alkoholu – nie interweniowała. Z kolei tydzień później w trakcie spotkania między Związkiem Sowieckim a Jugosławią jeden z polskich widzów rzucił w kibica z ZSRS... bułką. W tym przypadku służby porządkowe zareagowały, a niesforny „kibol” został zatrzymany. Zwolniono go, dopiero gdy napisał oświadczenie, nieznaną zresztą treścią.

Warto w tym miejscu dodać, że na tle szowinistycznej miejscowej publiczności polscy kibice wypadli bardzo dobrze. A że kibicowali przeciwnikom reprezentacji sowieckiej – nie powinno nikogo dziwić. W końcu wbrew oficjalnie braterskim stosunkom hasło „Lej Ruska” było w Polsce bardzo popularne.

## Przemytnicy

Zdecydowanie częściej odnotowywano próby przemytu. Już 15 lipca przy jednym z wyjeżdżających z kraju turystów celnicy polscy znaleźli wydawnictwo pornograficzne – w „purytańskim” socjalizmie zwalczano pornografię, choć raczej była to tylko moralność na pokaz. Dzień później pogranicznicy nie wpuścili do Związku Sowieckiego polskiego turysty „za usiłowanie wwiezienia towarów wartości ok. 30 tysięcy [złoty – G.M.]”, co odpowiadało blisko półrocznym przeciętnym zarobkom. Tego samego dnia ktoś inny usiłował nielegalnie wywieźć z kraju 62 ruble ponad wyznaczony przepisami limit, a dwaj kolejni Polacy chcieli „wyeksportować” w ten sposób po dwie pary dżinsów oraz bluz sztruksowych. Dwa dni później niejaki Józef N. „naruszył przepisy celno-dewizowe”, próbując przemyścić do ZSRS nie tylko cztery pary dżinsów, lecz także 60 rubli. Następnego dnia u innego jadącego na olimpiadę kibica zakwestionowano 30 dolarów amerykańskich i 100 dinarów jugosłowiańskich.

Działacze związani z Komitetem Obrony Robotników i Studenckim Komitetem Solidarności porównywali olimpiadę moskiewską do igrzysk berlińskich w 1936 roku.

W kolejnych dniach takie przypadki się powtarzały. Najczęściej przemycanym z PRL towarem były džinsy i sztruksy, które świetnie sprzedawały się u naszego ówczesnego wschodniego sąsiada. Natomiast nielegalnie wywożona z kraju waluta (głównie ruble) służyła do zakupu towarów tańszych w Związku Sowieckim, zwłaszcza wyrobów ze złota. Ze 160 osób, które 24 lipca wyjeżdżały do ZSRS, osiemnaście przewoziło „ponad dozwoloną normę różne towary”.

Przypadki przemytu stwierdzano nawet u starannie przecież dobranych kierowników grup, którzy mieli pilnować wyjeżdżających z kraju turystów. Przykładowo 18 lipca sowieckie władze celne na moskiewskim lotnisku Szeremietiewo odkryły u Zygmunta K. 150 niezadeklarowanych rubli. Jak potem tłumaczył, były to pieniądze znajomych przekazane mu na zakup okolicznościowych monet olimpijskich.

## **Handlarze**

Oczywiście celnicy byli w stanie wychwycić jedynie część przemycanych przez przedsiębiorczych Polaków towarów. Nic zatem dziwnego, że wielu naszych rodaków w stolicy Związku Sowieckiego bardziej było zainteresowanych handlem niż przebiegiem zmagają sportowych. Nie zawsze też zresztą brali oni udział w przewidzianych w programie wycieczkach.

Polacy handlowali ze zmiennym szczęściem. 18 lipca zatrzymano Ludwika B. (na szczęście dla niego bez dalszych – przynajmniej tymczasem – konsekwencji) „przy usiłowaniu handlu z obywatelami radzieckimi”. Jeszcze większego pecha niespełna tydzień później (24 lipca) miały trzy turystki z wycieczki organizowanej przez Almatu. Wwiozły one nielegalnie do ZSRS kożuchy, bluzki i džinsy. Niestety, trafiły na nieuczciwego taksówkarza, który po prostu uciekł z ich towarem w bagażniku, zanim zdążyły wsiąść do samochodu. Trzy dni wcześniej szczęścia zabrakło również Józefowi A., zatrzymanemu przez sowiecką milicję w pobliżu hotelu Wostok podczas próby sprzedania sztruksów.



Polacy prowadzili „dyskusje zawierające negatywne treści polityczne”. Sowieckiej pilotce powiedzieli m.in., że „jak przyjedzie do Wilna papież, to może zostanie ono włączone do Polski”.

Trzeba przypomnieć, że handlowano wówczas wszystkim, czym się dało, wykorzystując „braki w zaopatrzeniu” na rynku Związku Sowieckiego. Na przykład 20 lipca odnotowano w grupie „Harcturu” próby handlu torbami plastikowymi. Wśród naszych rodaków znaleźli się nawet pośrednicy, oferujący mniej obrotnym turystom polskim pomoc w handlu z obywatelami sowieckimi – oczywiście w zamian za udział w zyskach.

W razie wykrycia handlu na większą skalę „zabezpieczający” wycieczkę funkcjonariusze służb starali się interweniować. Zazwyczaj polegało to jedynie na rozmowie wychowawczej przeprowadzanej przez kierownika grupy. Nie odnosiły one raczej większego skutku; mało tego, odnotowywano aroganckie zachowanie turystów wobec kierowników.

Wśród osób zajmujących się nielegalnym handlem znajdowali się również sportowcy. Podczas olimpiady moskiewskiej odnotowano jeden taki przypadek. 22 lipca bokser Zygmunt Gosiewski w Centrum Handlowym Wioski Olimpijskiej „Moskowski Souvenir” nawiązał ponoć kontakty z obywatelami państw kapitalistycznych, którym proponował wymianę rubli na dolary amerykańskie.

## **Balangowicze**

Dla części osób wyjazd do stolicy Związku Sowieckiego był również okazją do imprez alkoholowych. Czasem polscy turyści pili po prostu zbyt dużo, a następnie urządzali burdy, wszczynali awantury itd. Na przykład 16 lipca, jak wynika z danych zebranych przez KGB, Aleksander Sz. miał „używać słów obelżywych” wobec sowieckich celników i obsługi pociągu. Podobnie zresztą zachowywał się także po przybyciu do hotelu w Moskwie.

Libacje w hotelach nie były niczym nadzwyczajnym. Niekiedy Polacy sprowadzali na nie przygodnie poznane Rosjanki. Przyzwyczajona do takiego zachowania turystów obsługa hotelowa nie zawsze interweniowała. Czasem jednak gospodarze okazywali się mniej tolerancyjni. Moskiewska milicja 22 lipca wylegitymowała jednego z turystów z Koszalina, który wieczorem w restauracji „wszczał pijacką awanturę”. Z kolei 23 lipca innego zatrzymanego w Brześciu za wszczęcie awantury na ulicy trzeba było nawet „odbierać” z posterunku.

Cztery dni później milicja odnotowała zatrzymanie kolejnego mocno nietrzeźwego turysty z Polski.

Niekiedy zachowanie Polaków było po prostu skandaliczne. Zdarzały się przypadki zanieczyszczania hotelowych pomieszczeń, załatwiania potrzeb fizjologicznych przez okna, o wulgarnym odzywaniu się wobec osób próbujących interweniować (np. obsługi hotelowej) nie wspominając.

Odnotowano też przypadki permanentnego upijania się; niektórzy nasi rodacy nie trzeźwili przez kilka dni. Do jednej z Polek z powodu upojenia alkoholowego dwukrotnie wzywano lekarza. W przypadku innej, która „na skutek nadużycia alkoholu dostała ostrego ataku nerwowego, zaszła konieczność zupełnego obezwładnienia”. Z kolei dwóch nietrzeźwych turystów trzeba było usunąć z pokładu z samolotu z Warszawy do Moskwy.

Zupełnie inna sprawa, że ośmieleni alkoholem rodacy pozwalali sobie również na krytykowanie Związku Sowieckiego za złą organizację igrzysk, brak demokracji, warunki życia „pod presją i w strachu” oraz sytuację w Polsce Ludowej. Takie przypadki funkcjonariusze SB odnotowywali ze szczególną starannością.



**Ceremonia zamknięcia 22. Igrzysk**

**Olimpijskich w Moskwie**

**(Wikipedia/©CC BY-SA 3.0)**

## **Inne incydenty**

Oczywiście zdarzały się również inne negatywne incydenty z udziałem Polaków. Należały do nich kontakty z obywatelami innych państw, szczególnie kapitalistycznych, przypadki oddalenia się od grupy (np. 17 lipca po kolacji turystka z Polski „pojechała bez uprzedzenia do miasta i nie powróciła na noc do hotelu”), niewłaściwego (chamskiego i ordynarnego) zachowania czy utraty dokumentów. Jeden z Polaków z powodu pobicia trafił nawet do szpitala w Rostowie nad Donem. Odnotowano też próby wejścia na teren obiektów sportowych bez biletu czy „przejawy religianctwa”. Do tych ostatnich zaliczono uczestnictwo w nabożeństwie

w jednej z moskiewskich świątyń i kontakty ze współwyznawcami (w tym przypadku świadkami Jehowy).

### **Wrogie komentarze polityczne**

Oddzielnym problemem były incydenty o charakterze politycznym. Na przykład 17 lipca były sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, członek egzekutywy Antoni S. „krytykował politykę wewnętrzną PRL, sytuację gospodarczą”. Twierdził, że następuje „nadmierny rozwój sił bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej”, oraz „rozpowszechniał informacje o strajku w Ursusie”. Z kolei niespełna tydzień później dwaj Polacy prowadzili „dyskusje zawierające negatywne treści polityczne”. Sowieckiej pilotce powiedzieli m.in., że „jak przyjedzie do Wilna papież [Jan Paweł II – G.M.], to może zostanie ono włączone do Polski”. Ponadto negatywnie wyrażali się o sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w PRL. Takich przypadków było zresztą więcej. „Wypowiedzi o negatywnym wydźwięku politycznym” odnotowano 18 lipca w jednej z grup – „do przewodzących w tym zakresie” zaliczono tym razem trzy kobiety.

Oczywiście, incydenty te miały swój dalszy ciąg. Z częścią osób przeprowadzono rozmowy jeszcze w Związku Sowieckim, z innymi zapewne dopiero po powrocie do kraju. Niektórzy trafili na „czarną listę”, tracąc w ten sposób szansę na ponowny wyjazd zagraniczny.

Tekst pochodzi z numeru 4-5/2012 miesięcznika „Pamięć.pl”

**COFNIJ SIĘ**